

Dunajec 13. – 15. 6. 2003

spływ z rodzicami

Była rocznica założenia drużyny. Trzydziesta. W ubiegłym roku. A w ramach jej obchodów najważniejsze akcje i rok harcerski z naszym akcentem – wyraźnym! Ale to nie wszystko!

Postanowiliśmy naszym rodzicom pokazać trochę tego czym żyjemy, co nas łączy i jak pracujemy. Naplanowaliśmy dla nich spływ!

Aby nie było daleko ani trudno, więc Słowacja i rzeką Orawa. Akcja udana, rodzice zadowoleni! Nawet wyrazili chęć do dalszej przygody i spływu! Więc ...

... wszystko gotowe, sprzęt załadowany, wcześniejsze przygotowania zapewniły gładki początek nowego spływu z rodzicami, a słoneczny dzień zwiastował pewną pogodę. Cała piątka krzątająca się koło załadunku typosów, Tomasz, Krzysztof, Macio, Szymciu i Peter, wsiadła do samochodu ...



Oni to, za niespełna 7 godzin, w Krościenku nad Dunajcem, przywitali resztę kadry, Władka, Danke i Bebi, i najodważniejszych rodziców, Andrzeja i Michasie Kluzów, Oskara i Irkę Sekulów, Mariana i Renię Kadłubców, Romana i Danke Szewczyków, Radka i Olę Lakotów, Danke Siderek i Bróńka Wachtarczyka (państwo Andrzej i Frania Miturowie nie zdążyli na oficjalne rozpoczęcie akcji, ponieważ postanowili zwiedzić więcej od innych*, a Staszek i Renia

*czytaj zabłądzili



Bochenkowie zrezygnowali w ostatniej chwili z powodów rodzinnych), których nawet przesadne opowiadania o dzikości Dunajca nie odradziły od spływu! Tak więc, ta kompania, pod opieką naszej kadry, postanowiła zmierzyć swe siły z wodami pienińskiej rzeki.

Obozowisko rozbite na znanym miejscu, ale jakże innym od wrześniowych zwyczajności – pełne ludzi. Dunajec na tym samym miejscu, ale jakos płytszy! Aha, jeszcze pogoda, bardzo ciepła i słoneczna!

Po małych kłopotach ze załatwieniem drewna, rozpałiło się ognisko i rozkręciła się zabawa (bardzo nieformalna jak na harcerskie zasady)...



Wstające słońce obudziło ptaszki, ptaszki, nie zwracając na nic uwagi, zaraz zaczęły „wrzeszczeć” i obudziły rodziców, a rodzice, podnieceni nadchodzącymi przygodami na rzece gwarzyli bez pardonu i obudzili kadrę!



Ale to najnudniejszy kawałek dnia, to wstawanie, higiena, śniadanie i przygotowania, więc załadunek, do łodzi i spływamy.

Rodzice, przygotowani teoretycznie do szybkiej wody, mieli sprawdzić się przed spływem Przełomu Dunajca na spokojniejszych falach, więc obraliśmy kurs z Krościenką w dół ...

Pierwszy kontakt z wodą, powiew wiatru, słońce grzejące w plecy, ustalona kolejność, w której płyniemy i rzeką, na której nie będzie niespodzianek, przynajmniej nie powinno być.

Trochę niżej szumi pierwsza perzejka.

Trochę większa perzejka!

Pierwsze łodzie zaczynają znikać w falach!

Wywrotka!

Władek?!

Szyk się rozpada.

Każdy szuka swojej drogi między falami.

Chaos! Wywrotka! „Co robicie? Tu nic ni ma!”



Kolejne łodzie walczą w perzeji.

Wypływa kolejny „brzuch” łodzi nad powierzchnię!

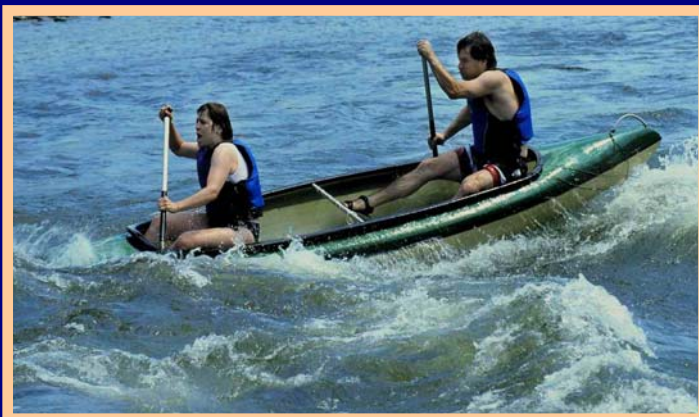
Tomasz!?

Jeszcze tylko dwie załogi i będziemy w komplecie pod niespodzianką – niemiłą.

Łapiemy kolejne wiosła, łódź i mamusię!
Uf! Uf!

Statystyka po pierwszych stu metrach dała wiele do zastanowienia, bo perzejka, cztery wywrotki (z tego trzy kądrowe!) a cały dzień przed nami. No! Płyniemy dalej.

Słoneczko rozgrzało zmoczonych. Podekścytowani wszyscy skupili się na wodzie.



Każdy zmobilizował swoje umiejętności i sunęliśmy dalej, okolicą raczej neutralną, ale czystą, po wodzie bez przeszkód i w miłej rodzinnej atmosferze. Nie byłoby o czym pisać, gdyby w drodze powrotnej nie spodobała nam się perzejka na wysokości obozowiska, ale wzdłuż lewego brzegu ...

Wymarzony teren do ćwiczeń i prawdziwie wielka woda, nawet dla doświadczonych (Mates z Tomym to zaś nie dali!)

Było trudno, były wywrotki, było mokro i zimno, było co fotografować i było się z czego cieszyć! Staty naturalnie były też – Lachesis ucierpiała złamanie kądłuba i wyłamany „szprajc” (to się naprawi). I przyszło wreszcie zmęczenie i

głód, więc „pakujemy” manatki i przenosimy się (piechotą, samochodowo, wpław) do obozowiska.

Aż do gry wieczorowej („Łodzie” w wersji dla dorosłych)



spędzamy czas na luzie, w restauracji, na Trzech Koronach, na boisku ringo albo w namiotach. Jak komu odpowiadało. A po grze ciąg dalszy zabawy, ponieważ dzieci i rodzice lubią się bawić. I jest bez różnicy w co i jak długo. I wszyscy lubią śpiewać do

późnej nocy albo wczesnego rana. A na pewno nikomu nie chce się wyfajczyć ze śpiwora po takiej wesołej nocy, ale ...



Niedzielny poranek nieco przysłoniły chmury, lekko się „pocąc”, a przysłoniły nawet humory i optymizm, promieniujący jeszcze wieczorem przy ognisku z bawiącymi się rodziców.



Nieco później, w Sromowcach Wyżnych, spuszczałym łodzi na wodę zaświeciło słońce.

Zaświeciła nadzieja. Uśmiech!

Powiało żartami.

W tej chwili kilka wskazówek kładry i płyniemy!

Szybkością wody wróciły dobre humory.

Stromymi ścianami przywitał nas Przełom Dunajca. Wszystkie załogi poradziły sobie z pierwszymi perzejkami. Nie było powtórki z soboty. Wpłynęliśmy w malowniczy kras przyrody, z którego rodzice chyba nie mieli aż tyle przyjemności, za to rzeką przytaczała im o wiele większych wrażeń niż nam, lekko zaawansowanym.

Przyroda przyroda, ale nasi rodzice nie dali się zawstydzić! Wyciągnęli wnioski z wczorajszej próby generalnej, nocą, kiedy kładra smacznie spała, dopiłowali technikę, i pokrzepieni pierwszymi sukcesami płynęli bezbłędnie!

Mijamy kolejny trudniejszy odcinek. Bez wywrotki! Liczniejsze stają się ironiczne żarty typu: „To už nie bydzie warciejsze?”, „Kaj sóm ty fale?”, „Ta perzejka przed chwilóm miała być jako ciynżko?”, „Andrzej, jo se zaczynóm nudzić!”, „Orawa była dzikszo”.

Ale wszystko do czasu!

Nie żartuje się z rzeką!

Może jeszcze jeden zakręt spływamy

na sucho, ale trochę niżej, na pozornie prostej, Dunajec akcentuje swoją siłę. Pierwsza wywrotka!



Ciepłko słoneczne nie pozwala popsuć samopoczucia „rozbitkom”, chociaż nie było wesoło i nie obeszło się bez lekkich obrażeń. Płyniemy dalej.



Punkt krytyczny! Miejsce zwane „esko”. W tym miejscu, z minimalnymi wyjątkami, każdy „opcioł” zaliczył swoją wywrotkę. Jak poradzą sobie nasi rodzice?

Przygotowani i zmobilizowani! Płyną! I ...

... są susi! Bez strat! Super!

Dalej jest spokojnie i pewnie! Może na zbyt spokojnie i na zbyt pewnie! Z tą rzeką się nie flirtuje! Przekonała się o tym następna załoga, płynąc obok swojej łodzi w pędzocym nurcie. Na innych jednostkach nie było weselej, ale oni tylko odczerpują masy wody! Uf! Uf!

Już widać betonowy most w Krościenku. Dopływamy! Zadowoleni! Rodzice dumni sami z siebie, my zadowoleni z przebiegu akcji, z ich radości i kłopotów, których nie było.

Pakujemy sprzęt i siebie!

W ogólnej radości pojawia się cień nostalgii i żalu.

Coś się kończy ...

